

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 5 fen. od wiersza czterdzielną kolumny. Listy do redakcji i ekspedycji winny być frankowane.

Nr. 147.

Piątek 29 czerwca 1860.

Nr. 147.

Z powodu święta uroczystego Dziennik jutro nie wyjdzie.

Ze zbliżającym się końcem kwartału uprasza się szanownych i życzliwych czytelników Dziennika Poznańskiego, aby przedpłatę na kwartał przysłać wcześniej ponownie i tym sposobem spóźnieniu lub nieregularności w odebraniu pierwszych zaraz numerów zapobiedz zechcieli. Premerować można na Dziennik Poznański tak bez Dodatku Rolniczego jako też z Dodatkiem Rolniczym. Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański bez Dodatku wynosić będzie w miejscu jak dotąd 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem zaś 2 tal. 5 sgr.; przedpłata zaś kwartalna zamiejscowa w obrębie państwa pruskiego bez Dodatku, jak dotąd, 2 tal. 9 fen., a z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr.

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w lokalu drukarni i księgarni L. Merzbacha przy placu Wilhelmowskim nr. 8; w handlu pana Antoniego Rose w Bazarze; w handlu pana J. Appel, ulica Wilhelmowska nr. 9; w handlu pana Józefa Wachę przy Starym rynku nr. 73; w handlu pana P. Nowickiego przy ulicy Wrocławskiej nr. 9; w księgarni pana K. Reyznera przy ulicy Wołowej i rogu Garbar nr. 15; u pana I. Pajewskiego na Chwaliszewie nr. 95; zamiejscowi zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, zawsze z wyraźnym oznaczeniem, czy zapisanie ma się rozumieć z Dodatkiem, czy bez Dodatku Rolniczego.

POZNAŃ, 28 czerwca.

Kończymy dziś wreszcie już i tak zbyt rozległą dla czytelnika, a jednak z uwagi na przedmioty przez Przegląd poruszone, stokroć jeszcze szerszą replikę naszą na jego zarzuty.

Przegląd powiada: „Dziennik wyraźnie nie wie, że praw kościelnych nie płacono w Rzymie z doczesną polityką.“ Wierzmy iż taka była stateczna w Rzymie intencja, ale nie możemy przyznać, iżby zawdy powiodło się urzeczywistnić, co zresztą całkiem naturalnym znajdujemy tam, gdzie dwie tak różne czynności, jak kierunek ziemskiej polityki i prawowanie kościoła, w jednej zbiegały się. Nie szukając dalej i głębiej, niechaj nam łatwy kościelny z politycznych rzucane podtekstów, służą za dowód. Miały one, nie przeżyły, zawsze jakiś pozór oparcia na prawach kościelnych; ale ileż to razy te same prawa kościelne w obec całkiem podobnych zdarzeń politycznych, raz milczały, a potem znowu o pomstę swojej obraży wołały, w miarę jak czasowa polityka do względności i przyjaźni, lub do surowości i nieprzyjaźni dla tego lub owego mocarza, kraju albo wypadku historycznego skłaniały! Odsyłamy do klątw wczoraj wspomnianych, żeby przy ojczystych pozostać dziejach.

Spory o prawo patronatu i o annaty, Przegląd dwoma pobieżnymi zbywa słówkami; myż nie czujemy ochoty na nowo tej drażliwej lubo czysto dziś historycznej poruszać materii. Że jednak Przegląd do sporu królów polskich o prawo patronatu dodaje uwagę, iż trzymać w tej mierze z zazdrośniami o swoje władzę rządami, jest to oddawać sumienia w niewolę, niech nam pozwoli króciutką uwagę w obronie królów polskich. Nie oni to zaiste pragnęli oddawać sumienia w niewolę, ale całkiem kto inny: jezuici. A jeśli obstawiali nasi królowie przy prawie patronatu, nie czytali to dla przywłaszczania sobie kontroli nad prawowaniem dusz, ale dla tego, że każdy polski biskup, otrzymując dycezyą, otrzymywał tem samem krzesło w senacie i stawał się ipso jure panem radnym w świeckich sprawach rzplitej. Senatorowie decydowali nieraz o losach doczesnych rzplitej, największe mieli sobie powierzane tajemnice stanu i najważniejszymi częstokroć politycznymi za- wiadywać im przychodziło sprawami. Miałże król pozostawiać nominacyą takich panów radnych całkiem na wolę rzymskiej polityki, albo jak za Bonifacego IX niestety! także się zda-

rzało, rzymskiego świętokupstwa? Miałże spokojnie czekać, czy mu na senatora, na doradcę i powiernika naczelnych spraw rzplitej, nie tylko cudzoziemca ale jawnego nieprzyjaciela kraju nie naznaczą, jakośmy to z Janem Albertem brandeburskim widzieli? W takim razie lepiej i logiczniej skwitować z wszelkiej rzplitej udzielną a przyjąć po prostu teokracją bezwzględną wedle pomysłu np. Orzechowskiego. Chodziłoby tylko jeszcze o to, czyby się dużo znalazło lubowników do przemieszkiwania w podobnie urządzonym państwie.

Przychodzimy z kolei do jednego z tych ważnych punktów w których z Przeglądem zasadniczo i radykalnie się różnimy, to jest do konfederacji warszawskiej z r. 1573. Dziwnym trafem, ustęp w którym Przegląd tak mocno ją potępia, bezpośrednio następuje po ustępie, gdzie były potępiane zazdrośne o swoje władzę rządy, jako poddające sumienia w niewolę. Przegląd tak się wyraża o rzeczonyj konfederacji: „Dziennik aby dowieść, że kraj miał słusność ilekroć opierał się papieżom, przytacza najniefortunniej konfederacyą z r. 1573. Konfederacya rzeczona była po prostu robotą dyssydencką na obalenie kościoła katolickiego w Polsce.“ Tu przytacza Przegląd niepoehlebne o konfederacji zdanie księdza Ostrowskiego i tak dalej ciągnie: „Dużo byłoby pisać o bezprawiaach konfederacji warszawskiej, na dziś przecie wystarczy ogólna charakterystyka tego historycznego faktu i wykazanie, że nie jeno dwór rzymski i episkopat, ale większość kraju odepchnęła zabiegi na zapewnienie tryumfu protestantom obrachowane.“ Żeby lepiej jeszcze i wszechstronniej ohydzić ten akt wiekopomny w dziejach naszych, dodaje Przegląd w przypisku: „Przypominamy, że dla ujęcia sobie szlachty konfederacya ta obostrzyła władzę panów nad poddaniami.“

Zdawałoby się, że w obec tak niby jasno do wszystkich serc, rozumów i sumień polskich przemawiającego przedstawienia rzeczy, nie pozostaje nam jak tylko czoło ze wstydem uchylić. My przecie śmiało je podnosim, za szczególny sobie poczytując zaszczyt, że po Janie Zamoyskim, onym dwakroć wielkim kanclerzu i dwakroć wielkim hetmanie, bo wielkim z rzeczy i z imienia, że po Janie Zamoyskim, powiadamy, który pierwszy w obronie tej konfederacji stanął i do zaprzysiężenia jej Henryka Walezyusza skłonił; po wszystkich królach polskich, którzy ją z kolei za-

prysięgali i konstytucjami obwarowywali; po tylu znamienitych mężach stanu i pisarzach naszych co stawali w jej obronie w czasach gdzie zasady tam wyrzeczonej bronić jeszcze trzeba było; że po tém wszystkiem dziś jeszcze dana jest nam sposobność, by nieskładnym ale z głębi polskiego serca idącym słowem, zasłaniać ten pomnik ojczystego prawa publicznego przeciwko tak niespodzianym w XIX wieku zaczepkom, do jakich się Przegląd posuwa.

Zobaczmyż przedewszystkiem kiedy i w jakich okolicznościach ten akt prawodawczy powstał i zobaczmy co rzeczywiście zawiera.

Działo się to w drugiej połowie XVI wieku, kiedy cała Europa pełna była walk religijnych i krwią z tego tytułu przelewana bezustannie się broczyła; w czasie gdzie świeża jeszcze była pamięć krwawej Maryi angielskiej, która między innymi środkami dusz zbawienia, do 200 osób wszelakiego stanu, płci i wieku dla wyznawanej przez nich religii spalić była kazała; w czasie gdzie w Hiszpanii panował twardy, ponury i krwawy Filip II, a we Francji zniewieściali, niedołężni ale niemniej krwawi Walezyusze Henryk II i Karol IX. W tym to czasie polski król Zygmunt August, nagłony żeby w podobny sposób ściagał i tępił różnowierców, odpowiadał: „Jestem królem polskim dla wszystkich, a nie dla jednych.“ Król Zygmunt August umarł w lipcu 1572. W niewiele tygodni po śmierci jego zatrzęsała aż do głębi lubo w różny sposób Europę wieść o rzezi hugonockich różnowierców zaszłej w Paryżu za czynnym w niej udziałem Karola IX w nocy świętego Bartłomieja, i o podobnychże rzeziach, które w całej monarchii w ślad za stolicą następowały. Około 30,000 hugonotów mieczem, ogniem, wodą i stryczkiem wytepieno, majątki ich zabierając, a to wszystko w imię Boga miłości i jego kościoła. Z jednej strony fanatycy wzniesli okrzyk radości i zwycięstwa; rozpisano dziękczynny jubileusz; dawano z dział ognia w stolicy chrześcijaństwa na powitanie takiego tryumfu. Z drugiej strony różnowiercy wszech krajów pobledli, drżąc nie już tylko o sumienia swoje, ale o życie i majątki. Z trzeciej wreszcie strony ta garstka mężów stanu wszech wyznań i krajów, ta garstka miłośników zgody i pokoju w łonie rzeczypospolitych, której dano było zachować wśród tej powszechniej zaciętości i walki cośkolwiek jeszcze spokojnego na rzeczy publiczne poglądu, z troską i smutkiem spoglądała na widoki jakie się dla

onę zgody i onego pokoju otwierały. Wśród takich to konstelacji europejskich rozpoczął się warszawski sejm przedselekcyjny, czyli konwokacyjny, w początku stycznia roku 1573. Dużo było wówczas różnawców w obrębie rzplitej, a było ich nietylko pomiędzy mieszkańcami miast i pospolitym ludem ziem pruskich, ruskich i litewskich, ale i w gronie tak senatu jak izby poselskiej. Różnawcy w sejmie udział biorący pragnęli zabezpieczyć swoje i swoich współwyznawców sumienia, życia i majątki; katolicy panowie i szlachta pragnęli ochronić rzplitą od okropności i następstw wojny domowej, która będąc obosieczną jak każda wojna domowa, nietylko przeciwko dobru rzplitej ale nawet na zgubę ich także sumień, życia i majątków obrócić się mogła. Stała więc za powszechną zgodą tyle głośna konfederacja warszawska. Przyjęli ją nietylko wszyscy świeccy senatorowie i posłowie, ale i wszyscy biskupi. Sam tylko prymas Uchański jej się oparł i sprawił, że biskupi, z wyjątkiem biskupa krakowskiego, Franciszka Krasieńskiego, od niej znów odstąpili. Czy prymas Uchański tak w tem jak w innych publicznych swych czynnościach był powodowany gorącą dbałością o dobro kościoła i rzplitej, czy też niesworną ambicją osobistą, która mu się najprzeciwniejszych stron, przekonań i osób z kolei chwycić kazała, o tem, zdaje się, ani Przeglądu ani czytelnika, któremu jakośkolwiek są znane dzieje ojczyznie, pouczać nie potrzebuję.

A teraz zobaczmy co owa, Przeglądowi tak wstrętna, konfederacja, stanowiła:*)

„A iż w rzeczypospolitej naszej jest dissidium niemałe in causa religionis christianae, zabiegając temu aby się z tej przyczyny między ludźmi sedycya jaka szkodliwa nie wszczęła którą po innych królestwach jasnie widzimy, obiecujemy to sobie spólnie, pro nobis et successoribus nostris, in perpetuum, sub vinculo iuramenti, fide, honore et conscientia nostris, iż którzy jesteśmy dissidentes de religione, pokój między sobą zachować, a dla różnej wiary i odmiany w kościołach krwi nie przelewać, ani się penować confiscatione honorum, pocciwością, carceribus et exilio i zwierzchności żadnej ani urzędowi do takowego progressu żadnym sposobem nie pomagać, i owszem, gdzieby ją kto przelewać chciał ex ista causa, zastawiać się o to wszyscy będziemy powinni, choćby też za pretextem dekretu, abo za postępkem jakim sądowym kto to czynić chciał.“

Konfederacja więc warszawska, jak widzimy, niczego innego nie stanowiła jak tylko, żeby skonfederowane stany i obywatelstwo jednej rzplitej, różną wyznający wiarę czyli dyssydujący pomiędzy sobą w religii, dla tej różnicy wiary nawzajem się nie mordowali, do więzienia nie wtrącali, z kraju nie wyganiałi, od czci się nie odsądzali i majątków sobie nie grabili. A dyssydentami w religii, nazywają się tu wszyscy różną wyznający wiarę, a więc tak katolicy, jak schizmatycy lub protestanci. W późniejszych dopiero czasach zaczęto pod dyssydentami samych tylko akatolików rozumieć. Takito akt prawodawczy Przegląd nazywa robotą dyssydencką na obalenie kościoła katolickiego, niepomyślny, że losy wojen domowych bywają wątpliwe i że bez tej konfederacji byłoby mogło właśnie przyjść w Polsce do krwawej reakcji różnawców przeciw krwawym gwałtom katolików i do

oderwania ojczyzny naszej od jedności kościoła.

Ale konfederacja warszawska nie chciała mnożyć i tak już groźnych dla pokoju rzplitej powikłań i rozdrożeń, otwierając wrota nowościom i reformom na polu stosunków społecznych, jakkolwiek z resztą pożądanym. Reforma religijna pociągnęła była za sobą w innych krajach wieloraki przewrót społecznych wyobrażeń i urządzeń, krwawe wojny chłopskie itd. W granicach rzplitej polskiej nie zbywało na materyałach do tego. Z jednej strony różni panowie katolicy mieli we władaniu swoim wiejski lud schizmatyczny lub protestancki, z drugiej strony ludność wiejska w dobrach wielu panów akatolickich była katolicka. Konfederacja chce uniknąć wypłynąć z tad mogących nieporozumień, powikłań i buntów, pragnie na akcie zgody religijnej nie wyciskać piętna aktu któryby w wątpliwość podawał istniejące stosunki prawodawcze i społeczne, a istniejące podówczas nietylko w Polsce ale w całej Europie. Dodaje więc zaraz potem:

„Wszakże przez tę konfederację naszą zwierzchności żadnej nad poddanymi ich, tak panów duchownych jako i świeckich, nie derogujemy i posłuszeństwa żadnego poddanych przeciwko panom ich nie psujemy, i owszem, jeźliby takowa licencya gdzie była sub praetextu religionis, tedy jako zawsze było, będzie wolno i teraz każdemu panu poddanego swego nieposłusznego tam in spiritualibus, quam in saecularibus, podług rozumienia swego skarać.“

Oto jest ustęp, który Przegląd, zresztą tak troskliwy o niepsucie lekkomyślnie istniejących stosunków społecznych, nazywa obostrzeniem władzy panów nad poddanymi.

W takiegoż aktu prawodawczego obronie stanął Jan Zamoyski, raz by skłonić w Paryżu króla Henryka do zaprzysiężenia go wraz z innymi prawami zasadniczymi rzplitej, potem, żeby ocalić ten akt przed nastawianiem tych, co biorąc za pozór mniemane niedostatki formy, chcieli go na pierwszym sejmie unieważnić i króla Henryka od dotrzymania przysięgi odwieść. Bo Jan Zamoyski, wytrawny mąż stanu i wielki ojczyzny miłośnik, domową wojnę o religię, być zgubą dla rzplitej poczytywał. Onto w ostatniej chwili swego godzinie na pół martwym głosem do otaczających go przemówił: „Kochani bracia! Te cztery przestrogi na zadatek mojej miłości kraju przyjmijcie. Zgoda wewnętrzna i wystrzeżenie się zbytków, Polaków mocnymi uczyni. Niezawierzajcie przymierzom Austriaków; strzeżcie się bardziej wojny religijnej; a związku na zawojowanie kraju obcego, niech rzplita nigdy nie czyni.“ A ten mąż niezabyty, co długiem rzeczy publicznej sprawowaniem, co sercem i głową swoją przyszedł do dawania takich rad na łożu śmierci, a do stawiania w obronę zasady konfederacji warszawskiej za życia, było pan głęboko pobożny a pobożny nie w uścich tylko, był z osoby swojej gorąco do kościoła katolickiego przywiązanym synem, jakkolwiek do akademii swojej, przeznaczonej ku szerzeniu oświaty w narodzie, tej oświacie nieprzyjaznych jezuitów nie dopuścił. W jegoto testamentie czytamy te słowa do pozostającego syna zwrócone: „Nie tylko cię upominam mój synu, ależ też i zaklinam, abys Boga czeił, pobożność kochał i uznawał ją nietylko za najpierwsze dobro, ale jako jedyne źródło wszystkich pomyślności. Wiary katolickiej broń statecznie, odszczepieństwa i nowych nauk, pod jakimkolwiek bądź pozorem tobie podanych, strzeż się. A jeźli cieszysz się z tego, żeś obywatel najobszerniejszego królestwa i

potomek tych mężów, którzy przez swe zaśluzgi imieniowi twemu jakąkolwiek sławę zdobyli, tedy z tego najbardziej cieszyć się powinienes, że jesteś synem zacniejszej matki kościoła katolickiego, który nie tylko tylu królów i panów, ale co jest najszacowniejsza, tylu świętych pańskich jest matką powszechną. Tęto tak gorąco do wiary swojej przywiązany wielki mąż, niemniej przeto rozumiał, że nie przez pogardę cudzych sumień i cudzej wiary przyjść można do zabezpieczenia własności sumienia własnego, a nie przez wzajemny krwawy przelew różnej wiary synów iednej ojczyzny, nie przez wzajemne nastawianie rżb, cześć, wolność, życie i majątek pod pozorem religii, do utrwalenia szczęścia rzplitej.

Tęto pokój pomiędzy różniącymi się posreligii, przez konfederację warszawską z roku 1573 ustanowiony i zawarowany, zaprzysięgany z kolei następni królowie polscy, pomimo, narosnący wpływ jezuitów, w późniejszych czasach, pod wielorakim względem w cześć jmy, tylko zmieniał formalność ten pomnik i pnblicznej mądrości polskiej i serca polskiego. Spotykamy nawet osobne w tej mierze konstytucje w Voluminach legum, powtarzające w różnych wyrazach rzecz tę samą, to jest, że zapewnienie, że pokój religijny przez konfederację warszawską ustanowiony, dochowywany być ma niezłomnie; a mianowicie konstytucje z czasów Zygmunta III, Władysława IV, Michała, Jana III, Augusta II. *) Prawdyłk, że biskupi polscy, idąc za daną ze Rzymus wskazówką, nie przestawali przeciwko wspólniejszej konfederacji warszawskiej protestować; prawda, że jezuita mianowicie nieprze stawiali wystawiać owego pokoju religijnego za dzieło szatańskie, za wykwint bezbożności i kacerstwa, strasząc sumienia tych co by na się pisali. Wolno im to było czynić ze stakim nowiska duchownego i na polu kierownictwa dusz sobie uległych; czy trafna i z nauk Zbawiciela zgodną było takie ich poczynanie nie do nas o tem sądzić należy, ani się w to mieszać pragniemy, duchownych tu sporów podejmować nie myśląc. Ale biskupom nie wolno było jako senatorom rzplitej, na polu spraw publicznych protestować przeciwko prawomocnym konstytucjom tej rzplitej. To też w późniejszych konstytucjach, warując na nowo konfederację warszawską, różne odpowiednie przeciwko takim zabiegom duchowieństwa dodawały obostrzenia. I tak np. konstytucja z roku 1632, powtórzywszy tenor konfederacji warszawskiej, dodaje: „A jeźliby przeciwko konstytucji tamtej (tj. konstytucji z r. 1627) stawiano, aby dekreta w jakimkolwiek bądź urzędzie przeciwko pokojowi między różnymi wierzami wydane, wykonywane nie były) jakimś dekretem albo protestacye zasły, in quovis iudicio, żadnej wagi mieć nie mają.“ Toż samo zastrzega konstytucja z r. 1669: „...cup jest warowano konfederacją jeneralną warszawską blisko przeszłą, że ma być pokój in ter dissidentes de religione christianae zachowany, ten My trzymać czasy wieczne będziemy, non obstantibus quibuscunque protestationibus przeciwko tej konfederacyi po tejże konwokacyi uczynionych, salvo iuribus ecclesiae catholicae romanae.“ Toż samo powtarzają konstytucje z r. 1674 i z r. 1699. Jeźli więc Przegląd, w obec tylu lokrotnych uchwał i konstytucji sejmowych, do których jak wiadomo potrzeba było powszechną zgodę wszystkich posłów całej Korony i Litwy, pozwala sobie nas pouczać, że nie tylko dwór rzymski i episkopat, ale większość kraju odepchnęła konfederację

*) Vol. leg. II. 424. 1073. — III. 19. 631. — Ibid. 725. — Ibid. 12. 763. — Ibid. 44. 963. — V. 19. — Ibid. 4. 202. — Ibid. 838. — VI. 8. 18.

warszawską, to zaiste nie wiemy co on pod większością rozumie: zapewne na wagę a nie na miarę mierząc, zwolenników swego widzenia rzeczy za najważniejszą a więc za większą część narodu uważa.

Z tém natomiast co Przegląd poniżej o klesce warnieńskiej powiada i o nowszym wypadku poszukiwań nad dyplomatycznymi i politycznymi stosunkami które ją poprzedziły, chętnie zgodzić się gotowi jesteśmy, jakkolwiek w bezstronność krytyki historycznej p. Rychlickiego bezwarunkowej niepozyskaliśmy dotąd wiary. W tym wszelako przypadku, zbyt pochopni jesteśmy do życzenia sobie ażeby tak było z Warnieńczykiem, Cezarim i Amuratem jak to wedle Przeglądu nowsze poszukiwania wykryły, iżbyśmy tymczasowo nie mieli dać jego przedstawieniu rzeczy pierwszeństwa nad zwykłym potąd u historyków naszych.

Przechodzim do sprawy dawniejszych pomysłów rozbioru Polski. Przegląd żąda od nas jakichkolwiek dowodów na wzmianki o pomysłach rozbioru po śmierci Kazimierza W. po śmierci Zygmunta Augusta, chociażśmy wyraźnie powiedzieli, że pomijamy te wzmianki jako zapewne bliżej stwierdzić się niedające. Godziłoby się nam więc właściwie nie wdawać się w dyskusję o rzeczy, które nam albo całkiem wątpliwymi albo podrzędnej wagi być mogą. Że jednak Przegląd ostatecznie żąda tylko „cienia śladu któryby na takie przypuszczenie naprowadzał,“ będziemy się więc starali wskazać mu ten cień śladu, prosząc, aby nie chciał brać opowiadanych rzeczy za rzecz innego, jak je sami wydajemy.

A więc naprzód co do wieści o projekcie rozbioru po śmierci Kazimierza W. W roku 1392, a więc kiedy już był Jagiełło na polskim tronie, zniemczony Piast, Władysław książę Opolski, przedarłszy się w przebraniu krzyżackim do króla, przybył do mistrza krzyżackiego Konrada Wallenroda, żeby mu zastawić ziemię Dobrzyńską dla uchylenia jej z pod ręki królom polskim należnego. Ale książę polski miał inną jeszcze misję delikatniejszej natury. Zygmun, ówczesny król węgierski a później cesarz, brat jego król czeski, margrabia morawski, książę gorzelicki i książę austriacki, chociaż wszyscy w ciągłych niemal z sobą zwadach, rozterkach a nawet wojnach stojący, zgodzili się wszelako chwilowo na wspólny pomysł, pomysł rozebrania Polaków. Niektórym nowszym szperaczom zdawało się, że mają ślady jako Bonifacy IX, który stał się podobnie w ciągłej niemal zostawał w przyjaźni i antagonizmie z Wacławem czeskim i Zygmuntem węgierskim, Luxemburczykami, ale chwilowo mocno był zniechęcony przeciw Jagielle o niedopuszczanie mianowania go przez Rzym Jana Kropidły na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, a przeciw księciu Małopolskiemu o niedopuszczenie Włocha i swego krewnego Mamfioli na biskupstwo płockie. Bonifacy IX chcąc sobie stanowczo ująć sporach o obedyencye rzymską i awenionką Zygmunta i Wacława, nie był obcy temu myślowi. Jakkolwiek w tem przypuszczeniu wiarygodnego nie widzimy nieprawdopodobieństwa, uważając, że wówczas całkiem inne jak dziś przyznawano znaczenie do podziału krajów i że Bonifacy, który jak wiadomo nie wielkim był upulatem w rozdzielaniu jurysdykcji duchownych, nie potrzebował nim być w rzeczach państwowej jurysdykcji monarszej; to przecież widzimy w niem historyczne nieprawdopodobieństwo, którego tu uzasadniać nie będziemy dla zupełności miejsca. A więc nie dajemy wiary, że ta spółka pod auspicjami Bonifacego miała się zebrać. Bądź co bądź, książę Opolski rozwinął szczegółowo Wallenrodowi plan

podziału; umysłono, iżby już nadal nie było króla polskiego i żeby jego krajami się podzielić, ze wszystkich stron na nie napadając jednocześnie. Ku temu żądał Opolski w imieniu układowy projektu, współudziału mistrza krzyżackiego. Mazowsze i Wielkopolska aż po Kalisz miały się Prusom, to jest zakonowi dostać; to co poniżej Kalisza, wraz z Małopolską i Rusią, królowi Zygmunutowi węgierskiemu; reszta zaś od Warty, miała przypaść marchii i rzymskiemu królowi (Wacławowi). Wallenrod dyplomatycznie się znalazł, nie bardzo dowierając Opolskiemu; zbył go ogólnikiem, że jeżeli w istocie do tego przyjdzie, iż Ojciec święty da mu krzyż a król rzymski (to jest cesarz) miecz przeciw królowi polskiemu, on posłuszny zwierzchnikom, zrobi co będzie należało. W pisma żadne Wallenrod wdawać się nie chciał, z obawy, iżby ich król Jagiełło nie przejął schwytawszy wysłanników. Na tém skończyła się misja Opolskiego i zdaje się, że późniejsze komplikacje polityczne jeżeli nie wybiły owemu szanownemu towarzystwu całego projektu z głowy, to przynajmniej o jego wykonaniu myśleć nie pozwoliły. Że Zygmunutowi Luxemburczykowi pomysł podziału Polski wciąż przed oczyma świecił, dowodzi pod pieczęcią wydany list tegoż Zygmunta, datowany z Budy z r. 1412, którym on jako król rzymski urzędnie i uroczystie przyrzeka krzyżackiemu zakonowi oddać ziemię Dobrzyńską i Kujawy, skoro tylko Bóg wszechmocny pozwoli mu opanować królestwo polskie. Oryginał jest w tajnym archiwum królewickim, pod nr. 21. Własnoręczny Wallenroda opis poufny tej konferencji z księciem Opolskim znajduje się w tajnym archiwum królewickim, w szufladzie 31, pod nr. 19. Zresztą projekt ten podziału oddrukowany jest w Kodeksie dyplomatycznym Prus, Voigta, pod r. 1392. Nie mając go pod ręką, niepodobna nam stronnicy przytoczyć.

Co do projektu podziału po śmierci Zygmunta Augusta, trafnie się Przegląd domyślił, że mieliśmy to na myśli, co Graziani w życiu Commendoniego opowiada; trafnie się jednak domyśliwszy, nie całkiem wiernie oddał sens opowiadania Grazianiego. Niech nam więc wolno będzie w krótkich słowach długą zebrać opowieść naocznego świadka i czynnego w sprawie uczestnika. Kardynał Commendoni uporządkowawszy swoje zabiegi na rzecz domu austriackiego w Koronie, pojechał z biskupem Grazianim w tymże samym celu na Litwę. Tam ujął sobie dwóch głównych możnowładców, Mikołaja Krysztufa Radziwiłła i Jana Chodkiewicza. Żeby się nie wydały wspólne ich machinacje, ułożył Commendoni nocną schadzkę w boru, celem dojrzalej narady. Wzięli w nią udział: Comendoni, Graziani, Chodkiewicz i Radziwiłł, u wstępu tajemnicę wzajem sobie zaprzysięgłszy. Po długich naradach stanęło na tém, żeby nie oglądając się na wybór króla w Koronie, okrzyknąć w Litwie wielkim księciem jednego z synów cesarza niemieckiego; Polacy, radzi nie radzi, przyjmą go zapewne na króla. Chodkiewicz i Radziwiłł widząc rzecz na tak pięknej drodze, wystąpili z projektem, żeby nie tylko okrzyknąć na swoje rękę Rakuszanina królem, ale zachować go też tylko dla Litwy, od Korony ją oddzielając. Commendoni, który rozumem i rozumą celował, obawiając się, jak powiada Graziani, żeby każde z dwóch oddzielnych państw nie było za słabe i żeby ciągle ze sobą nie wojowały, zdecydował, że cesarzowi niemieckiemu pozostawić należy uznanie, czy Litwę od Polski oddzielić, czy nie! Graziani pojechał z tym projektem do cesarza. Jak wiadomo, nadzieje domu rakus-

kiego zostały omylone.*) Otóż, nie widzimy wprawdzie w tej całej historii wyraźnego projektu podziału Polski ze strony pełnomocników Rzymu, ale raczej zwykłe intrygi elekcyjne w których tylko o ubiegające się dynastie nie zaś o dobro i los Polski chodzić zwykło było. Wszelako trudno zaprzeczyć, iż rzecz całkiem inny ma pozór jak w opowiadaniu Przeglądu, i że za cień śladu posłużyć może.

Co do podziału z r. 1772, odsyłamy Przegląd do Lelewela, który przytacza słowa wyjęte z listu Klemensa XIV do Maryi Teresy.***) Dodawać nie potrzebuję, iż z duszy serca radziłyśmy, ażeby nie były autentycznymi.

Co do breve papieskich z r. 1831 i 1832 które Grzegorz XVI wydał na żądanie Rosyi do biskupów polskich, Przegląd upiera się przy twierdzeniu, że wszystkie gadania o jakimś breve z r. 1831 są nieprawdą i że żadnego innego dokumentu rzymskiego z tego czasu nie ma, prócz przychylnego Polsce listu kardynała Bernetti. Jestto wprawdzie łatwy sposób polemizowania, powiedzieć: tak jest jak ja mówię i koniec. Ale Przegląd nadużywa przywileju nieomyślności, a choćby go posiadał, niech nam pozwoli w przypadku kolizji dwóch powag, trzymać się raczej nieomyślności papieża, mianowicie kiedy chodzi o zaświadczenie rzeczy którą sam zrobił. Otóż Grzegorz XVI wyraźnie powiada w breve swoim z r. 1832: „W tej epoce“ (to jest w epoce zerwania wszystkich więzów prawnej uległości prawowitym monarchom) „przesłaliśmy wam breve, ażeby was zawiadomić, że nieszczęścia wasze mocno poruszyły serce nasze... Dowiedzieliśmy się, że przeszkody płynące z okoliczności czasowych, nie pozwoliły temu breve dojść rąk waszych.“ Że tego breve rząd narodowy nie wpuścił w r. 1831 do Polski i szerzyć nie dał, rzecz prosta. Ale to nie racya, żeby Przegląd teraz własnym słowem Grzegorza XVI fałsz zadawał.

Skończyliśmy replikę naszą. Nie możemy wszelako pióra złożyć, żeby raz jeszcze punktu wyjścia tej niepokojącej polemiki nie przypomnieć. Zmuszeni niesłychanymi i bezmiernymi wyskokami rozprawki pana Kulczyckiego w Przeglądzie zamieszczonej, staraliśmy się wykazać w nr. 61 Dziennika, co w niej sprzecznego z prawdą historyczną, co sprzecznego uczuciu narodowemu zdaniem naszym było. Natura sporu stawiała nas na stanowisku przeczącym, krytycznym, z kąd zdawać się mogło, że wyszukujemy z dziejów to tylko, co niekorzystne dla papieżstwa być może. Replikując obecnie na obronę Przeglądu, z natury polemiki ten pozór w większej jeszcze mierze na siebie ściągamy. A przecież tak nie jest. O tém co w papieżstwie, jako warunku jedności kościoła, zbawionego w ogóle, w szczególności dla Polski, wiemy dobrze. Uszanowania dla tej instytucji, jako instytucji kościelnej osłabiać by najmniej nie pragniemy. Powstawaliśmy tylko i powstawać nie przestaniemy przeciwko bałwochwalstwu świeckiej władzy papieżów, przeciwko fałszowaniu dziejów naszych, przeciwko wiązaniu losów Polski z doczesną polityką dworu rzymskiego. Polityka ta może się z dobrem narodu naszego zbiegać, ale może się także rozbiegać. Kto chce obie nierozdzielnie, bądź co bądź łączyć, identyfikować, jakoby dogmat katolicyzmu z tego czynić, szkodzi, zdaniem naszym, nie tylko narodowi ale i katolicyzmowi, bo go rzuca w wir zmiennych wyobrażeń, namiętności i walk

*) A. M. Gratiani, episcopi aemiliani, de Vita J. F. Commendonii cardinalis. Parisiis, 1669 in 4to, pag. 328, sequ.

**) J. Lelewel, Panowanie Stanisława Augusta. Wydanie brukselskie z 1847, w Przypiskach, str. 145, przyp. 5.

doczesnych, zmuszając go poniekąd do dzie-
lenia wątpliwego walk podobnych losu.

Ministerstwo spraw duchownych, oświecenia i le-
karskich obwieszcza w nrze 149 Staats-Anzeigera,
że nadetatowy profesor dr. Springer w Bonn, miano-
wany został profesorem etatowym tamże.

Berlin, 26 czerwca. Podług najnowszych wiado-
mości o wyprawie poselstwa pruskiego do Persyi,
któremu przewodniczy pan Minutoli, były prezes po-
licyi poznańskiej, przybyło to poselstwo szczęśliwie
do Teheranu, stolicy państwa perskiego. W odle-
głości jednej mili od Teheranu rozbito namiot,
przeznaczony do przyjęcia poselstwa pruskiego, które
tamże przez urzędników innych poselstw w Tehera-
nie przebywających, przez Europejczyków tamże mie-
szkających, jako też przez naczelne władze perskie
uroczyszcze przywitane zostało. Na wspaniałych ko-
niach szaha wjechali członkowie misyi praskiej, z bar.
Minutolim na czele, do miasta, gdzie ich przyjmo-
wano z honorami wojskowymi. Dnia 10 maja miało
poselstwo to, które tymczasowo mieszka w jednym
z pałaców cesarskich, pierwsze posłuchanie u szaha,
który je przyjął z wielką grzecznością i uprzejmo-
ścią.

— Dyrekcye wszystkich banków prywatnych, ist-
niejących w Prusiech, podały przed kilku dniami do
ministerstwa stanu ponowną wspólną petycję, w któ-
rej proszą o przyznanie bankom prywatnym takich
praw i prerogatyw, pod jakimi zakłady te pomyś-
nie rozwijać się, i na dobry byt kraju korzystać
wpływ wywierać mogą. Jedną z głównych w tej mie-
rze propozycji stanowią wniosek, ażeby rząd dozwolił
przyjmować asygnaty, wydawane przez banki pry-
watne pruskie, w kasach publicznych w tenże sam
sposób, w jaki asygnaty głównego banku pruskiego
przyjmowane bywają.

— Wiadomo, że w zeszłym tygodniu odbył się
zjazd niemieckich towarzystw turniejowych w Ko-
burgu. Dzienniki tutejsze zdają dziś sprawę ze zja-
zdu tego, dodając, że reprezentanci rzeczonych to-
warzystw rozjechali się w najwyższej niezgodzie i po-
różnieniu. Antagonizm, który się wszędzie i zawsze
objawia pomiędzy północnymi i południowymi Niem-
cami, wywołał także w Koburgu nader niepokojące
nieporozumienia.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 21 czerwca. Wczoraj odbyła się da-
wno zapowiedziana uroczystość muzyczna w lokalu
cyrku, na rzecz założyć się mającego Instytutu mu-
zycznego. Udała się wybornie; pomimo skwaru osób
było pełno. Publiczność nieskończonymi oklaskami
nagradzała artystów i dyktantów, którzy bez intere-
sownie talentem swym tę uroczystość poparli.

— Rozkazem cesarskim postanowiono, że przez
czas kilkumiesięcznego urlopu ministra sekretarza
stanu, Tymowskiego, który dla poratowania zdrowia
wyjeżdża za granicę, ma pełnić obowiązki tego mi-
nisterstwa tajny radca Piatonow, dotychczasowy po-
mocnik sekretarza stanu.

— W gubernii Grodzieńskiej w powiecie kobryńskim,
w miasteczku Motole, zdarzył się pożar, który pochło-
nął 150 domów mieszkalnych, cerkiew parafialną ze
świętościami i dzwonicą, mieszkanie dwóch kapłanów,
dwie synagogi żydowskie, dom zajmowany przez zarząd
gminy włościańskiej, z kasą i wszystkimi księgami i
papierami, oraz włościańską szkołę parafialną. Straty
liczą na 150,000 rubli.

— Wiadomości Polskie, dla podania cieka-
wój próbkę niby złagodzonego systemu cesarza Ale-
ksandra II, przytaczają z numeru 4go Dziennika
Urzędowego gubernii płockiej, reskrypt gubernatora,
wyrzekający karę na jednego z obywateli, za to, że
do dzieci swoich powazył się, bez wiedzy rządu, przy-
jąc nauczyciela prywatnego; wiadomo bowiem, że ce-
sarz Mikołaj chcąc ująć pod rosyjską kontrolę umysł
dorastającego pokolenia polskiego, surowo wzbrownił
uczenia jakiegokolwiek dziecka, czegośkolwiek, przez
kogoś coby do tego przez rząd upoważnionym niebył.
Naturalnie przed otrzymaniem takiego upoważnienia
musiał się przyszły nauczyciel różnym poddawać egza-
minom nie tyle ze swojej nauki, ile ze sposobu my-
ślenia. Guwernantki nawet i bony do dziewcząt nie
były z pod tego przepisu wyłączone. Bądź co bądź,
powtarzamy wyżej wzmiankowany reskrypt w ca-
łości:

„Rząd gubernialny Płocki. Wydział administra-
cyjny, sekcya oświecenia.

„Feliks Borowski, b. fabrykant gorzelnii we wsi
Zieloniej powiecie mławskim, decyzją JW. kuratora
okręgu naukowego warszawskiego z d. 19 listopada
(1 grudnia) 1858 r. za przyjęcie do swych dzieci na-
uczyciela nieupoważnionego, skazany został na karę
pieniężną r. 22 kop. 50; że zaś tenże z miejsca

poprzedniego zamieszkania wydalili się i obecnie z po-
bytu wiadomym nie jest, poleca się przeto wójtom gmin
i burmistrzom miast, aby śledztwo pobytu i funduszów
wspomnianego Feliksa Borowskiego w obrębie swęj
administracji zarządzili, w razie wykrycia ściągali
kwotę r. 22 kop. 50 i takową do Banku Polskiego
franco odesłali; w każdym zaś razie o skutku śledz-
twa w dniach 20 złożyli raporta właściwym naczeln-
nikom powiatów. Płock, dnia 8go (20) stycznia
1860 roku.

„Za gubernatora cywilnego, radzca gubernialny:
Krokowski. Za naczelnika kancelaryi, radzca hono-
ry: Dorożyński P.“

FRANCYA.

Paryż, 24 czerwca. Oświadczenie lorda Palmer-
stona w parlamencie tyczące się sporu między Fran-
cją i Szwajcaryą, którego treść podaliśmy wczoraj,
zrobiło tu w kołach urzędowych bardzo nieprzy-
jemne wrażenie, zwłaszcza że minister w przemowie
swojej nadzwyczajny kładł przycisk na tę okoliczność,
że rząd angielski nie przypuszcza bynajmniej, aby
92 artykuł traktatu wiedeńskiego mógł się dać bez
się więc przenieść z Piemontu na Francją. Pokazuje
ceremonii z tego, że rząd angielski drogą dyplomatycz-
ną stanowczo wspierać będzie roszczenia Szwajcar-
ów. Jako drugą nieprzychylną demonstracyą przeciw
Francji ze strony Anglików uważać należy ów wielki
przebieg ochotników, który się odbył wczoraj w Lon-
dynie, w Hyde Park. Wiadomo, że organizacya tych
batalionów ochotniczych odbyła się w ciągu ubiegłej
zimy z powodu strachu przed napadami francuską,
a raczej wywołaną została umyślnie przez osoby
najbliższe tronu stojące i agitacyą Torysowską prze-
ciw polityce cesarza Napoleona; nienawiść rodo-
wa i nieufność ludu angielskiego pochwyciła tę myśl
z takim zapalem, że nawet kobiety w niektórych
miastach formują się w bataliony i odbywają ćwicze-
nia w strzelaniu z karabinów. Ów przebieg, który
się miał odbyć w przytomności królowej, tysiące ludzi
z całej wyspy sprowadził do Londynu, a wszystkie
osoby rządowe i jednoznacznie wszystkie dzienniki
wychwalały go naprzód i głośiły, jako wielkie i wa-
żne przedsięwzięcie patriotyczne, wynoszące pod nie-
biosa doskonałość wojskową ochotników. Jak do An-
glii tak i do innych kilku państw wystosował już
rząd francuski zwyczajną drogą dyplomatyczną, co
już wczoraj powiedzieliśmy, zawiadomienie o wciele-
niu Sabaudyi i Nizy; wkrótce wszystkie pozostałe
jeszcze dwory odbiorą podobne zawiadomienie, gdy
tymczasem Sardynia nie wydała jeszcze żadnej noty
tyczącej się wcielenia Włoch środkowych. Nie wszy-
stkie też jeszcze trudności, wynikające z traktatu
turyńskiego, między Sardynią i Francją załatwione;
dopiero właściwie rozgraniczenie Sabaudyi ukończone;
granice Nizy nie są ostatecznie wykreślone, również
nie oznaczona jeszcze suma, która z długu państwa
sardyńskiego teraz na Francją przypada. — Docho-
dzące nas dzisiaj z Włoch wiadomości głoszą, że
nie wszyscy jeszcze Neapolitańczycy wyszli z Paler-
mu; kapitulacya wprawdzie jako ostatni termin na-
znaczyła dzień 16 t. m., ale termin ów musiano prze-
dłużyć aż do 30, ponieważ niepodobno było pierw-
wypatrzyć z cytafel wszystkie przyrzady wojenne
i zapasy żywności. Co do zamiarów Garibaldeggo, sły-
chać znów dzisiaj, że odstąpił od pierwotnego planu
przeprawienia się niebawem na ląd stały i uderzenia
wprost na Neapol, lecz postanowił, w skutek rady
wojennej odbytej 21, opanować pierwój Messynę; ma
z tego powodu rozpocząć oblężenie owego miasta z
całą swoją armią, już nawet podobno założono obóz
o 4 mile od Messyny, w którym się mieści 10,000
ludzi, reszta zaś oddziałów, które w Palsmie orga-
nizują, ma najpóźniej do 28 t. m. wyszść tam do-
tąd. W Paryżu wiadomość ta między licznymi stron-
nikami i przyjaciółmi Garibaldeggo wielkie wzbudziła
niezadowolenie, uważają bowiem Messynę za for-
tecę nie do zdobycia i sądzą, że długa zwłoka, jaką
za sobą pociągnie oblężenie, znaczny sprawi powsta-
nia żada uszczerbek i zapal powstańców ostatek a
rządowi neapolitańskiemu da czas do przedsięwzięcia
skutecznych środków. Tymczasem można, jeśli to jest
prawda, mieć tyle zaufania do dzielności i zdatości
Garibaldeggo i być przekonanym, że bez słusznych, a
nam jeszcze nieznanym powodów i korzyści może-
bnych planu swego nie zmieni. Sprawa reklamacyi
zabranych statków może łatwo przywieść do zupeł-
nego zerwania stosunków dyplomatycznych między
Sardynią i Neapolem, reklamacya zaś posła amery-
kańskiego nie tylko się potwierdza dzisiaj, ale nadto
słychać że zażądał przysłania mu kilku statków wo-
jennych z Ameryki, aby miał czem poprzeć swoje
słowa i pisma. Courrier du Dimanche mówiąc
o odprawie nadzwyczajnego posła neapolitańskiego,
komandora Martino, żaręcza, jako mu odpowiedziano
w Paryżu mniej więcej temi słowy, że ponieważ rząd
francuski uważa bombardowanie Palermu za dziekie

okrucieństwo, a kapitulacya wojska królewskiego za
podłe tchórzostwo, przeto niebyłoby w stanie znaleźć
żadnej między temi dwiema ostatecznościami pośre-
dniej drogi. Coś podobnego o polityce francuskiej
w sprawie włoskiej znajdujemy w jednym z pism
niemieckich. Powiada ono, że cesarz Napoleon do-
wiedział się 6 t. m. o wyładowaniu Garibaldeggo do
Sycylii i natychmiast wysłał do króla Wiktora Ema-
nuela jednego z swych adjutantów z depeszami za-
pieczętowanymi i ustnem poleceniem aby oświadczył
królowi, że „to jest wiatr pomysłu który dmie w
żagle Piemontu“. Ministrowie nie o tém wszystkiem
nie wiedzieli, to też z początku wszystkie dzienniki
półrządowe obchodziły się z Garibaldim jako z fi-
bustierem i rozbójnikiem morskim. Dopiero na ze-
branej dni kilka później radzie ministrów, zapytał
się cesarz pana Billault jak można pozwolić, aby
dzienniki tak niestworzone rzeczy wygadwały; przy-
tęj sposobności zaś przypomniał cesarz, że poslan-
nictwem jego jest wyswobodzenie narodowości, ale
że tego wielkiego posłannictwa sam wypełnić nie
może, a Opatrzność zsyła od czasu do czasu ludzi,
którzy mu pomagają; Garibaldi należy do ich li-
czy, dla tego też należy życzyć, żeby się przedsię-
wzięcie jego jak najlepiej powiodło. Niebawem więc
wszystkie dzienniki półrządowe inną piosenkę śpie-
wać zaczęły, a Garibaldi z opryszka został bohate-
rem. Gdy po jakimś czasie cesarz zapytał się o
zdanie ministrów swoich względem wycofnięcia załogi
rzymskiej, odpowiedzieli mu niektórzy z nich, w tém
przekonaniu, że życzy sobie przedkiego wyswobodzenia
całych Włoch, domagając się natychmiastowego
odwołania francuskiego wojska z Rzymu. Aliści ce-
sarz ku wielkiemu ich zdziwieniu oświadczył, że on
innego jest zdania; że wypadki neapolitańskie mogą
na szwank narazić stolicę Apostolską, a Francya,
opiekunka religii katolickiej, powinna także papieża
wziąć pod swoje opiekę. Obracając się potem do ce-
sarzowej, która była radzie przytomna, rzekł do niej:
„wszakza i Pani jesteś tego zdania?“ Cesarzowa
kiwnęła głową, wiadomo bowiem że ona tak nakie-
rowała sprawę rzymską usilnemi swemi prośbami.
Za prawdę całej tej powieści dziennika niemieckiego
zaręczę jednak niechcemy. Powszechnie głoszone
w Niemczech, że z powodu zjazdu badeńskiego mu-
siał się cesarz naprzód zobowiązać Rejentowi, iż o
Niemczech, a tém mniej o ich granicy mówić nie
będzie. Dzienniki półrządowe paryskie wprost temu
zaprzeczają, i słusznie zapewne, gdyż byłoby niestó-
sowną żądać takich zaręczeń, a cesarz Napoleon nie
należy do tych, którzyby się tak łatwo upokorzeniem
poddawali. Zbijają także twierdzenie berlińskiej Na-
tional-Zeitung, która powiadała, że prócz zarę-
czeń pokoju i przyjaźni o niczem więcej w Baden
nie było mowy, nawet o sprawie włoskiej. Nie roz-
bierano jej wprawdzie obszernie, ale rozprawiano
o niej mimochodem na obiedzie u Wksięcia, a gdy je-
den z królów dotknął tego przedmiotu, odpowiedział
mu cesarz lakonicznie: „Moi bracia i kuzyni, ta rzecz
mnie nie obchodzi. Mój rząd po kilka razy przesyłał
najczystsze rady rządowi neapolitańskiemu; nie
zważano na nie, a więc to co się dzieje, już mnie nie
dotyczy.“ — Stosunki rządu francuskiego z wyższymi
duchowieństwem tak są napięte i tak widoczne
znich okazuje się niechęć biskupów i prałatów do
polityki i osoby cesarskiej, że dość powszechnie
jest tutaj przekonanie, jako opozycya duchowieństw
wynika z tajemnych instrukcyi, które z Rzymu przy-
słano. Zresztą pożyczka rzymska nie przyszła po-
dobno do skutku; Pan Neri, który ją miał z domer
Blount et Comp. zawrzeć, targu nie skończył, ponie-
waż bankierowie obiecywali wypłatę tylko w miaz,
jak dochody do nich wpływać będą, wymawiając si-
iz zupełnego zaufania do pożyczki mieć nie można
której consulta finansów nie upoważniła przyzwole-
niem swoim. — Mówią na giełdzie, że rozpoczęt-
znów z państwami należącymi do związku celnego
niemieckiego względem traktatu handlowego z Fran-
cją układy, które teraz pomyślny obrót biorą. —
Korespondencya Reutersa głosi wiadomość o zamo-
dowaniu cesarza japońskiego i przyjęcia angielskiego
francuskiego ultimatum przez rząd chiński, co j-
dnakże i jedno i drugie potrzebuje potwierdzenia. —
Cesarz przyjechał wczoraj rano do Paryża; po o-
bytej radzie ministrów pojechał zaraz do stryja swęgo
a zastawszy go umierającego nie wrócił już do Fo-
tainebleau. Cesarzowa ma także dzisiaj przyjechać
zabawy w Fontainebleau ustana a gości odproszą. —
Z Syrii donoszą, że przybył nareszcie do Berytu
kapitan La Ronciere z fregatą „Zénobie“ i zajął s-
zaraz czynnie zabezpieczeniem chrześcijan syryjskich
— Wczoraj przyjmował minister Thouvenel poselstwo
marokańskie; na którego czele znajduje się pierwszy
sekretarz sultana Hadi Driz Ben Driz i sześciu o-
cerów ze sławnej gwardyi murzyńskiej. — Marszałek
Mac Mahon obejmuje dziś naczelne dowództwo
obozie pod Châlons. — Marszałek Vaillant za

Dodatek.

kilka ma złożyć cesarzowi ogólny i obszerny raport o wojnie włoskiej, do którego bardzo pracowicie i sumiennie zebrał wszystkie materiały.

Paryż, 25 czerwca. Niektóre dzienniki paryskie zajmują się jeszcze ciągle dziejami zjazdu badeńskiego i twierdzą że oprócz zamiaru utrzymania pokoju europejskiego i udobruchania nieufności i gniewów książąt niemieckich, jednym z najgłówniejszych zadań cesarza było porozumienie się z księciem Renjentem pruskim co do sprawy neapolitańskiej. Przewidując że lada chwilę przyjsz znow może we Włoszech do wojny między Austrią i Sycylią, rozumiał cesarz iż albo by w takim razie musiał opuścić swego sprzymierzeńca i stracić takim sposobem wszelkie korzyści z dopiero co skończonej wojny, albo też rozpocząć na nowo wyprawę włoską wśród niekorzystnych okoliczności, a szczególnie z narażeniem się na koalicję austriacko-niemiecką. Dla tego w poufnej rozmowie z księciem Renjentem starał się go cesarz przekonać, że niezawodną będzie korzyścią dla Prus i dla Niemiec zachować zupełną neutralność jak za wojny minionej. Przy tej sposobności jak najuroczyściej cesarz zaręczył, że Niemiec zaczepiać nie myśli i że żaden żołnierz francuski przez Ren nie przejdzie, chyba żeby Niemcy w wspólnym działaniu z Austrią wystąpiły. Prawdopodobieństwo tej wiadomości zdaje się już wynikać z wielkiego rozdrażnienia dzienników austriackich, wywołanego zjazdem badeńskim, jako też z nader szorstkich i niepewnych stosunków dyplomatycznych Sardynii z Neapolem i Austrią. — Podług doniesień dzisiejszego Constitutionnela stanowczo już usunięte zostały wszystkie trudności względem oznaczenia granic między Sycylią i Francją, ponieważ generał Petiti, pełnomocnik sardyński odebrał w ostatnich dniach z Turynu rozkazy aby zakończył całą tę sprawę graniczną stosownie do planu przez rząd francuski podanego. — Korespondencya Reutersa twierdzi, że cesarz kazał oświadczyć posłowi neapolitańskiemu, komandorowi Martino, iż Francya nie uzna przyłączenia Sycylii do Sardynii, jak dotychczas jeszcze nie uznała przyłączenia Toskanii. — Co się tyczy spraw sycylijskich podaje dzisiejsza Opinion nationale w wątpliwą ów plan Garibaldeggo oblężenia i zdobycia Messyny, o którym wspominaliśmy wczoraj, owszem jest więcej niż kiedykolwiek

teraz tego przekonania, że Garibaldi przeprawi się na ląd stały. Jakiegokolwiek zresztą są domysły, tyle zdaje się być rzeczą pewną, że śmiały partyzant niezwłocznie znow działania swoje rozpocznie, mianował już bowiem w osobie księcia Torrearsa zastępcę, który w jego niebytności dyktaturę obejmie i zarazem ministerstwo spraw zagranicznych sprawować będzie. Położenie rządu neapolitańskiego pogorszyło się jeszcze chorobą króla, która podobno jest dość ciężką. Co się tyczy reklamacji dwóch statków zabranych nie zupełnie jeszcze jasną jest rzeczą, czy i o ile reklamowano ze strony rządu sardyńskiego; poseł amerykański bardzo podobno gwałtownie nastaje na zwrot owego Klipper, zwłaszcza, że na pełnym morzu, gdzie nikt nie ma policyi, go zabrano, że miał papiery w porządku i kilku obywateli amerykańskich jako przejezdnych. — Z Hong-Kong donoszą o zajęciu wyspy Churan przez wojska francuskie i angielskie dnia 21 kwietnia. Zdaje się zatem, że wszystko co mówiono o nieporozumieniach między dowódcą angielskim w Chinach a generałem Montauban jest nieprawdziwem. Chińczycy żadnego nie stawili oporu. Książę Hieronim, ostatni z braci Napoleona I, który się jeszcze naszych czasów doczekał, umarł wczoraj wieczorem około godziny 5ej przyjąwszy sakramenta św. z rąk kardynała arcybiskupa paryskiego. — Słychać, że rząd zamyśla znow zaciągnąć w miesiącu października pożyczkę 300 milionów franków, której część większa przeznaczoną będzie na spłacenie kwoty długu sardyńskiego przypadającej na Francją z powodu przyłączenia Nizzy i Sabaudyi. — Rząd wniósł do ciała prawodawczego o kredyt miliona fr. na poprowadzenie linii telegraficznej podmorskiej, któraby bezpośrednio połączyła Algierję z Francją. Lina idąca z Francji do Afryki na wyspy Korsykę i Sycylię zepsuła się i od niejakiego czasu leży nieczynna.

WŁOCHY.

Na drugi dzień po przybyciu pułkownika Medici do Palermo, Garibaldi odbył wielki przegląd wojska powstańczego, przyczem przyjęty został z niewymownym zapalem. Dnia 21 czerwca wieczorem zebrała się rada wojenna i jednogłośnie postanowiono, zebrawszy wszystkie siły ruszyć na Messynę; wyprawa ta ma już być rozpoczętą 28 czerwca. Wiado-

mość o zupełnym opuszczeniu Palermo przez wojsko neapolitańskie okazuje się przedwczesną; podług najnowszych wiadomości dopiero 17 czerwca ostatnie oddziały miały wsiść na okręty, a warownia Castellamare nawet dopiero 30 ze wszystkiem opuszczoną będzie. — W skutek niezadowolenia pomiędzy mieszkańcami Sycylii z powodu składu nowego ministerstwa sycylijskiego, Garibaldi mianował powszechnie szanowanego księcia Torrearsa zastępcą dyktatora i prezesem ministerstwa; hrabia Piola, oficer w marynarce sardyńskiej, otrzymał, wzięwszy dymisję z służby sardyńskiej, ministerstwo marynarki sycylijskiej. Aby się porozumieć z hrabią Cavourem, Garibaldi wysłał do Turynu hrabiego Amari, który także przywiózł własnoręczny list dyktatora do Wiktora Emanuela; w liście tym Garibaldi opisuje w żywych kolorach zapal, z jakim Sycylianie domagają się przyłączenia do Sardynii. Wkrótce ma się udać deputacya z Sycylii do Paryża, aby oświadczyć cesarzowi Napoleonowi, iż Sycylia postanowiła stanowczo połączyć się z monarchią Wiktora Emanuela.

Od Redakcyi.

Dla okolic kaszubskich powiatu człuchowskiego itd. głodem dotkniętych złożono na ręce redakcyi aż do zamknięcia składek, tj. do dnia 31 maja r. b. 245 tal. 16 sgr. Podczas targu na wełnę nadeszło jeszcze dwóch panów składki: osoba nieznajoma 3 tal., pan F. W. 2 tal. Ogółem zatem wpłynęło na powyższy cel 250 tal. 16 sgr. Z tych odesłaliśmy do Człuchowa na ręce J.M. księdza dziekana Thiede, wraz z imiennym wykazem składających, na dniu 6 kwietnia 160 tal., dn. 21 kwietnia 61 tal., dnia 2 czerwca 24 tal. 16 sgr. i dnia 16 czerwca 5 tal.; ogółem 250 tal. 16 sgr. Komitet człuchowski składa przez J.M. księdza dziekana Thiede, najczulsze dzięki wszystkim dawcom.

Sprostowanie.

W numerze wczorajszym Dziennika na stronnicy drugiej, w łamie drugim u samego końca, cudzysłów który się zamyka po wyrazie: „sasiaduje“, powinien być otwarty w wierszu poprzednim, przed wyrazem „bratu“.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Do dzisiejszego numeru Dziennika Poznańskiego dołącza się Ziemianin nr. 26.

Obwieszczenie.

Wież rycerska Mokro, w powiecie mogilnickim położona, do Ottona Pohl należąca, przez landszafę oszacowana na 16317 tal. 10 sgr. wedle taksy mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze, ma być dnia 14 Grudnia 1860 przed południem o godzinie 11 w miejscu posiedzeń zwykłych sądowych sprzedana.

Wierzyciele, którzy względem pretenzyi realnej, z księgi hipotecznej się nie wykazującej, zaspokojenia z sumy kupna szukają, niechaj się z pretenzją swoją w sądzie podpisanym zgłoszą.

Właściciel Otto Pohl i zhipotekowana wierzycielka Paulina Pohl, których pobyt obecny nie jest wiadomym, zapożyczają się niniejszem publicznie. Trzemeszno, dnia 18 maja 1860.

Królewski Sąd powiatowy wydał pierwszy. [980]

O otwarciu na nowo mój podług najnowszych ulepszeń jak najwytworniej i najkorzystniej urządzonej **pracowni fotograficznej** ośmielam się niniejszem donieść.

Mojemi świeżo nabytymi jak najdokładniejszymi aparatami jestem w stanie zadosyćuczynić wszelkim wymaganiom i **wygotować fotografie** począwszy od najmniejszych aż do **20 cali wielkości mających, czarno, akwarellą i olejno** jak najstaranniej i po nader **umiarkowanych cenach**. Polecam się zatem łaskawym względem Szanownej Publiczności.

Engelmann, fotograf [1032] przy ul. Wilhelmowskiej nr. 8.

Skład mój herbaty uzupełniłem wyborami gatunkami. **Poznań. J. N. Piotrowski.** [1208]

Sprzedaz konieczna. [979]

Sąd Powiatowy w Wągrówcu. Nieruchomość w Krosno pod nr. 3 położona i do wdowy Józefy Jarzyńskiej należąca oszacowana na 6837 tal. 25 sgr. podług taksy mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w biurze naszym III A ma być dnia 5 grudnia 1860 przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana.

Wierzyciele, którzy względem jakiej z księgi hipotecznej nie pokazującej się pretenzyi realnej ze sumy kupna zaspokojenia szukają, niech się z pretenzjami swemi do nas zgłoszą.

Nakładem **Ludwika Merzbacha w Poznaniu** wyszedł:

Pamiętnik Henryka Dembińskiego

generała wojsk polskich. Z rękopisu wydał S. B.

Cena 1 tal. 15 sgr. [1159]

Moim plenipotentem generalnym jest pan Karol Edward Kriess w Młodasku pod Bytyniem, którego upoważniłem do załatwienia wszelkich moich interesów, mianowicie do odbierania wszelkich korespondencji i przesylek pieniężnych w tyżących się moich interesów i s. p. dziada mego Chryzostoma Niegolewskiego z Młodaska. Bytyń, dnia 27 czerwca 1860.

[1227] **Bronisław Gąsiorowski.** Zawiadomia się niniejszem Wysoką Publiczność, że

Zakład wodnoleczący w Dembnie

przy Nowém mieście n. W. do wygodnego przyjęcia leczących się gości pod dyrekcją doktora Sachs z d. 1 lipca r. b. otworzonym zostanie.

Dembno, dnia 17 czerwca 1860. Administracya Wód i Zakładu.

Petrykowski. [1192]

Rejestra gospodarskie.

Rejestra, księgi kasowe, kontrakty i raporta poleca w największym wyborze

drukarnia i litografia

LUDWIKA MERZBACHA

Plac Wilhelmowski nr. 8.

[1210]

Biuro informacyjne i komisyjne

K. MOLIŃSKIEGO

w Poznaniu, Wielkie Garbary nr. 44

poleca kilka wielkich majątności na sprzedaż i do wydzierżawienia. Także są i pomniejsze sprzedaże i dzierżawy do wypuszczenia. Kilku bardzo dobrze poleconych i zdatnych agronomów, z kaucyami niektórzy, także leśników i guwernerów potrzebują jeszcze pomieszczenia. Dwie guwernantki mogą być natychmiast pomieszczone. [1229]

Dery letnie na konie i czapraki

poleca w jak największym zapasie

[1224]

Antoni Schmidt.

Sikawka konna z przyrządem do wciągania wody, kilka sikawek taczkowych, które równie do ognia jak i do prania owiec polecieć można, są do sprzedania przy Starym Rynku na Krótkiej ulicy nr. 10. [1191]

Kilka kupek dobrego **siana** jest na sprzedaż na łące po lewej stronie drogi ku Dębnie. Bliższej wiadomości można zasięgnąć albo tamże na łące, albo też w kantorze fabryki H. Cegielskiego. [1223]

Nasienie rzepy ścierniskowej ostatniego sprzętu poleca gwarantując za kielkowanie

Maurycy Briske

narożnik ulicy Wronieckiej i Kramarskiej nr. 1. [1225]

Teatr letni J. Kellera

przy ul. Królewskiej nr. 1, ogród pana Nowackiego.

W piątek, dnia 29 czerwca 1860:

Wielka

uroczystość chińska kwiatowa.

W ogrodzie przyozdobionym 10,000 kwiatów danym będzie koncert przed i po przedstawieniu przy świetnej iluminacyi.

Der Platzregen als Eheprokurator.

Krotochwila w dwóch aktach przez dra Raupach.

Na zakończenie:

Treff Sieben

oder

Scatmüller und Puffsulze.

Krotochwila w jednym akcie ze śpiewem przez A. Freytaga.

Początek o 1/6 godzinie.

[1230]

Józef Keller.

Z dniem 1 lipca rozpoczyna się drugi kwartał

TYGODNIKA KATOLICKIEGO.

Liczba egzemplarzy mających się w przyszłym kwartale odbijać, zastępuje się ściśle do liczby prenumeratorów zapisanych aż do 10 lipca. Późniejsi abonenci nie będą mogli numerów już wydanych odebrać. Dla uniknięcia tej nieprzyjemności prosimy o rychłe na urzędach pocztowych zapisy. — Ktoby sobie życzył numerów pierwszego kwartału, odbierze takowe franko za nadesłaniem nam sześciu złotych polskich, (dwu florenów waluty austriackiej w papierach) także franko. Tygodnik katolicki jest zamieszczony na pocztowym katalogu Preis-Courant Nachtrag pag. 41 nr. 5a.

Grodzisk, 15 czerwca 1860.

[1176]

Ekspedycja Tygodnika Katolickiego.

Dla gospodarzy.

Niniejszemu mamy zaszczyt donieść, żeśmy sprzedaż naszych fabrykatów nawozu, mianowicie: najpiękniejszą mąkę z kości, również długoletniemi doświadczeniami za praktyczne uznane preparaty nawozu i mąki z kości, za których rzetelną, niesfałszowaną jakość gwarantujemy, w Poznaniu panu **Rudolfowi Rabsilber** powierzyli.

Wrocławską fabrykę parową mąki z kości i nawozów.

Opitz i Spółka.

Odwolując się na powyższe obwieszczenie, pozwalam sobie wymienione fabrykaty nawozu, które z powodu ich rzetelnego doprawiania za nader skuteczne uznane zostały, polecić. Próby i wykaz cen można u mnie każdego czasu przejrzeć. O skore wykonanie poleconych mi zamówień zawsze starać się będę.

Poznań, w czerwcu 1860.

Rudolf Rabsilber
spedytor.

[1222]

Wapno gogolińskie świeżo palone, w Poznaniu i na stacjach kolei żelaznej, Portland cement, wyroby z granitu, tektury smółcowane **własnej fabryki**, smołę z węgla kamiennych, asfalt, rury na mostki polne ze sztucznego kamienia, rurki drenowe do sześciu cali średnicy, gwoździe drutowe, ozdoby architektoniczne, figury, wazy, stoły i ławki do ogrodów, nagrobki, żłoby, koryta itp. przedmioty z łanego kamienia **własnej fabryki**, jako też i inne materiały budowlane polecam.

A. KRZYŻANOWSKI

[1214] w Poznaniu, przy Grobli Garbarskiej i Piaskowej ulicy nr. 10.

Mający do zbycia **2-300 ma-
ciór** zdalnych do chowu, raczy dać
wiadomość do dom. **Brudzewo**
pod **Strzałkowem**. [1228]

Sprzedż pojazdów.

Dwa przykryte pojazdy są tanio do
sprzedania i mogą być w hotelu Ber-
lińskim każdego czasu obejrzone. [1226]

Przybyli do Poznania.

Dnia 27 czerwca.

Pod Czarnym Orłem: Właściciele dóbr Pitro-
kowski z Baguiewa, Urbanowski z żoną z
Turkowska, pani Dziembowska z Lenarowa,
insp. Windziński z Brodów, akadem. Stary
z Proszkowa.

Hotel Berliński: Właściciele dóbr Jaraczewski
z Głuchowa, Jounne z Lussowa, inspekt.
Dobronacki z Piotrkowic, Brehmer z Ucho-
rowa, ob. Opitz z Wrocławia, mech. Hoff-
mann z żoną z Pragi.

Hotel Paryski: Właściciele dóbr Suchorzewski
z Puszczykowa, Echaust z Leśniewa, Con-
rad z Zottrotin, pani Brzeżańska z Czachu-
rek, ob. Chmielewski z Jaraczewa, Kremski
z Wrocławia.

Hotel Eichborna: Mularz Neumann z Wrześni.
Eichener Bern: Kupiec Rosenstock z Leszna,
obywatel Bierhals z Magdeburga, kuśnier
Schwarz ze Smigla.

Oberża Wrocławska: Handlarze bracia Ke-
ster z Willingen, i muzyk Schneegans z
Wroniek.

Pod Złotą Sarną: Kupcy Morkowski z War-
szawy, Mannes z Wrześni, inspektor gosp.
Florkowski z Kleparza, obywatel Depleck
ze Zerkowa, handlarz Englaender z Wą-
grówca.

Pod Barankiem: Szewc Doerfel z Frankfurtu
n. O., ekonom Gernau z Dąbrowa, ob. Mo-
raczewski z Belęcina.

Hotel Kruga: Kupiec Pincus z Wrocławia.
Pod trzema Gwiazdami: Obywatele Sommer
ze Strzałkowa, Teplewski ze Zerkowa, urz.
Obrapalski z Przybysławia.

W mieszkaniu prywatnym: Pani Nechrebecka
ze Zberek, św. Marcin 54; handl. Rassler
z Berlina, Rynek 67; pani Perl z Warszawy
ul. Szeroka 11; pani Gundel z Duerenau,
ul. Magazynowa 4.

Dnia 28 czerwca.

Bazar: Właściciele dóbr Breza z Uścikowa,
Czarliński z Chwarzna, Breza z Świątkowa,
Moszczeński z Wiatrowa, Nasierowski z Por-
kowic, panie Iffland z Marwicza, Mankow-
ska z Rudek, ksiądz proboszcz Grodzki z
Owińsk.

Hotel du Nord: Właściciele dóbr Łyskowski
z Obozina, Walknowski z Rzecznowa, kup-
cy Zimmermann i Lichtentag z Wroc-
ławia.

Buscha Hotel Rzymski: Właśc. dóbr Misch
ze Zurczyna, Jasiński z Witakowic, Strau-
ven z Pawłowic, Treskow z Kr. Polskiego,
pani Witte z Chrzastowa, porucznik Za-
strow z Leszna, optyk Kretschmer i kupcy
Habers z Berlina, Wendorff ze Szczecina,
Salomon z Washingtonu, Schumann z Byd-
goszczy.

Oehmiga Hotel Francuski: Właściciele dóbr
Gajewski z Koźmina, dzierżawca Grudziel-
ski z Kopaszewa, pani Gossner z Królew-
ca, bankier Levy i buchalter Baschwitz z
Leszna.

Myliusa Hotel Dreźnieński: Radzca rejencyjny
Buelow z Brueck, kupcy Sander, Roediger
i Meyer z Berlina, Kaplan z Hamburga,
Neumann z Wuerzburga, Schulze i Hirsch-
mann z Lipska.

Pod Czarnym Orłem: Właściciele dóbr Chrz-
nowski z Chwałkowic, Bojanowski z Rog-
czewa, Bojanowski z Głubczyna, sierżant
Ogrowski ze Swidnicy.

Hotel Paryski: Właściciele dóbr Czajkowski
z Słomczyc, Markiewicz z Starężyna, pani
Różnowska z Arcugowa, ksiądz proboszcz
Badurski z Mącznik, ob. Lurczyński z Wą-
grówca.

Hotel Berliński: Właściciele dóbr Rogaliński
z Ostrobrudek, Radziwiński ze Zdziechowic,
kapitał. Kuczyński z Berlina, pastor Floer-
ter z żoną z Książa, rolnik Scheidtmann
z Walcza.

Hotel Budwiga: Kupcy Wolffsohn z Lopienna,
Gimkiewicz z Gniezna, nauczyciel Ratsch z
Rogoźna, rymarz Krzywdziński z Gniezna.

Eichener Bern: Pani Jarecka z Koła.

Oberża Wrocławska: Obyw. Fuhlrodt z Lei-
nfeldu.

Pod Barankiem: Obywatel Gostyński z War-
szawy.

Pod trzema Liliami: Kupiec Knoll z Gro-
dziska.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.
Dnia 28 czerwca.

Zyto: ceny mało co zmienione, na lip. 43
1/2-1/4, sier. 43 1/2, pl. 43 1/2, wrz.-paźdz.
43 1/2, paź.-list. 43 1/2 pl. 44 tal. żąd.; cenę
regulacyjną za czerwiec oznaczono na 43 1/2
tal. Okowita: nieco mocniej się trzymała
w cenie, z beczką na lip. 16 1/2-3/4, sier.
16 1/2, sier.-wrz. 16 1/2, pl. 17 tal. żąd., wrz.-paź.
17 tal. żąd.; cenę regulacyjną za czer. ozna-
czono na 16 1/2 tal.

Berlin, 27 czerwca.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 70-79 tal.
wedle jakości. Zyto: obrot nie bardzo oży-
wiony, wyp. 1000 centnarów, w miejscu 2000
funt. 48 1/2-50, na cz. 48 1/2-1/2, cz.-lip. 48 1/2-
3/4, lip.-sierp. 47 3/4-48-1/4, sier.-wrz. 48 1/2,
wrz.-paź. 47 3/4-1/2-48 tal. pl. Jęczmień:
wielki 25 szefli 37-43 tal. Owies: na odsta-
wę nieco wyższe ceny, w miejscu 1200 funt
25-28, na cz.-lip. 25 1/2, lip.-sier. 25, wrz.
paźdz. 24, paź.-list. 24 1/2, tal. pl. Olęj rze-
piowy: w miejscu 100 ft. bez beczki 11 1/2-
na cz. i cz.-lip. 11 1/2, żąd. 11 1/2 pl., wrz.-
paź. 11 1/2-3/4-1/2, paź.-list. 11 1/2-5/8, list.
gr. 11 1/2-1/2, tal. pl. Olęj lniany: w miej-
scu 10 1/2 tal. Okowita: na odstawę nieco
niższe ceny, w miejscu 8000% bez beczki 17
1/2-1/4, z beczką na cz.-lip. i lip.-sier.
17 1/2-3/8-1/2, sier.-wrz. 17 1/2-3/4, wrz.-paź.
17 1/2-3/4, paźdz.-list. 16 3/4-5/8 pl. 16 1/2 tal.
żąd.

Wrocław, 27 czerwca.

Na targu:	piękna	śred.	pośled.
	sgr.	sgr.	sgr.
Pszenica biała	84-89	81	71-75
„ żółta	84-87	82	70-74
Żyto	59-60	58	53-55
Jęczmień	48-52	44	35-39
Owies	32-33	30	26-28
Groch	54-57	52	46-50

Na giełdzie: Zyto: mocniej się trzymało w
cenie, na cz. 42 1/4, cz.-lip. i lip.-sier. 42,
sierp.-wrz. 42 1/4, wrz.-paź. 42 tal. pl. Olęj
rzepiowy: w miejscu, na cz. i cz.-lip. 11,
lip.-sier., sier.-wrz. i wrz.-paź. 11 1/2 tal. żąd.
Okowita: w miejscu 16 1/2, na cz.-lip.
i lip.-sier. 16 1/2, sier.-wrz. 16 1/2, wrz.-paź. 16
tal. pl.

Szczecin, 27 czerwca.

Na targu: Pszenica: węg. 74 1/2-80.
Zyto: 48-51. Jęczmień: 37-39. Owies:
29-31. Groch: 50 1/2-53 tal. Kartofle: sze-
fel 18-18 sgr. Siano: centn. 15-18 sgr.
Słoma: kopa 6 1/2-2/3 tal. Na giełdzie: Psze-
nica: ceny mało co zmienione, w miejscu
żółta węg. 74-81 1/2 tal. pl., wedle jakości.
Zyto: nieco lepiej trzymało się w cenie, w
miejscu bez obrotu, na cz. i cz.-lip. 45 1/2,
lip.-sierp. i wrz.-paź. 45 1/2 pl. 45 1/2 tal. żąd.
Jęczmień i Owies: bez obrotu. Olęj rze-
piowy: w miejscu 11 1/2, żąd. na cz. 11 1/2,
sier.-wrz. 11 1/4, wrz.-paź. 11 1/2-12 tal. pl.
Olęj lniany: w miejscu 10 1/2 tal. żąd. Oko-
wita: w miejscu bez beczki 17 1/2 pl., na cz.-
lip. 17 1/2, lip.-sierp. 18 tal. 17 1/2 pl., sier-
wrz. 18 1/2, wrz.-paź. 17 1/2, paźdz.-list. 17
tal. pl.

Bydgoszcz, 27 czerwca.

Pszenica: węg. 58-75. Zyto: 40-45.
Jęczmień: wielki 38-40, mały 34-36. Owies:
20-25. Groch: 40-46. Kz. Rzepak:
nowego sprzętu 77 tal. Okowita: 8000%
Trallesa 18 1/2-3/4 tal. Kartofle: szefel 20
-24, nowe maca 3-4 sgr.

Kurs giełdy w Berlinie

dnia 27 czerwca.

Papiery pruskie.	%	da- dano.	pla- cono.
Pożycz. dobrow.	4 1/2	—	99 3/4
„ do rządu.	4 1/2	—	99 3/4
„ 1859	5	—	104 1/2
„ 1860	4 1/2	—	99 3/4
„ 1861	4	—	94
„ prem. 1855	3 1/2	—	115 1/2
Oblig. dług. skarż.	2 1/2	—	84 1/2
„ do Marchii.	3 1/2	—	84 1/2
„ do Saksji.	3 1/2	—	90 1/2
„ do Prus Wsch.	3 1/2	—	83 1/2
„ do dito	4	—	92 1/2
„ do Pomor.	3 1/2	—	87 1/2
„ do dito	4	—	95 3/4
„ do W. Ks. Pozn.	4	—	100
„ do dito (nowe)	3 1/2	—	91 3/4
„ do dito (nowe)	4	—	89 3/4
„ do Saksji	4 1/2	—	88
„ do gwar. B.	2 1/2	—	82 1/2
„ do Prus Zach.	2 1/2	—	80 1/2
„ do dito	4	—	90 1/2
„ do Pomor.	4	—	94 1/2
„ do W. Ks. Pozn.	4	—	92 1/2
„ do Pr. Wsch. i Zch.	4	—	83 1/2
„ do Nadreńskie	4	—	93 1/2
„ do Saksji	4	—	94 3/4
„ do Saksji	4	—	94 3/4
Papiery zagraniczne.			
Austr. metal.	5	—	54 3/4
„ do Pożycz. narod.	5	—	60 3/4
„ do Oblig. 260 fl.	4	—	76
„ do 5 pożycz. Stiegl.	5	—	84 1/2
„ do 6 pożycz. Stiegl.	5	—	104 3/4

Rosy. pożycz. angiel.	%	da- dano.	pla- cono.
Roma. oblig. skarż.	4	—	84 1/2
„ do Cert. A. 300 zł.	5	—	94 3/4
„ do dito B. 200 zł.	—	—	22 3/4
„ do Lis. z n. w R. S.	4	—	88 3/4
„ do Ob. ent. 500 zł.	4	—	91
Polskie.			
Frydrychadory	—	—	113 1/2
Ludory	—	—	108 1/2
Złota funt cel.	—	—	452 1/2
Srebro dito	—	—	29 21
Saksja bil. kas.	—	—	99 1/2
Niem. bankn.	—	—	99 1/2
„ do plat. w Lipsku	—	—	78
Austr. bankn.	—	—	89 1/2
Polskie bil. bank.	—	—	89 1/2
„ do bank. od wend.	—	—	4 1/2
Akcyje kolei żelaznych.			
Berlin-Anhalt.	4	—	111 1/2
Berlin-Hamb.	4	—	1 6 1/2
Berlin-Pocz. Magd.	4	—	138
Berlin-Szczecin	4	—	104 1/2
Wrocł.-Freib.	4	—	83 1/2
„ do najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	54 1/2
Koło-Bogumin	4	—	35 1/2
„ do pierwot.	4 1/2	—	—
„ do dito	5	—	—
„ do Szl. March.	4	—	92 1/2
„ do Szl. kol. pob.	4	—	—
„ do pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	48 1/2
Górn.-Sz. A. i C.	3 1/2	—	12 1/2
„ do Lit. B.	3 1/2	—	116
Opol-Tarnowic	4	—	33
Starogr.-Pozn.	3 1/2	—	81 1/4

Akcyje bankowe i kredyt.	%	da- dano.	pla- cono.
Berl. Stow. Anst.	4	—	117
Berl. Tow. hand.	4	—	78
Gdański bank pryw.	4	—	83 1/2
Dysk. Udział komm.	4	—	81 1/2
Gota. bank pryw.	4	—	71
Hanow. dito	4	—	90
Królew. dito	4	—	82 3/4
Lipsk. Stow. kred.	4	—	65 1/2
Magd. bank pryw.	4	—	76
Pomor. bank ryecz.	4	—	68
Pom. bank prow.	4	—	76 1/2
Prusk. udz. bank.	4 1/2	—	129 1/2
Szlagk. Stow. bank.	4	—	76
Akcyje przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. żel.	5	—	59
Minerwy Szlagk. żel.	5	—	25 3/4
Concordia	4	—	—
Magd. anstak. ogn.	4	—	—
Obligacyje a prawem gierwaschstwa.			
Berl.-Anhalt.	4	—	97 1/2
„ do	4 1/2	—	99 3/4
Berl.-Hamb.	4 1/2	—	102
„ do	4 1/2	—	—
Berl.-Hamb.	4 1/2	—	—
„ do II Em.	4 1/2	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	90 1/2
„ do Lit. C.	4	—	99 1/2
„ do Lit. D.	4 1/2	—	97 1/2
Berl.-Szczecin	4 1/2	—	99
„ do II Em.	4	—	84 1/2
Koło-Bogumin	4	—	—
„ do III Em.	4 1/2	—	—
„ do Szl.-March.	4	—	92 1/2
„ do konwoc.	4	—	92 1/2
„ do dito III ser.	4	—	88
„ do dito IV ser.	5	—	102 3/4

pla- cono.	Akcyje Bankowych i Kolejowych.	%	da- nane.	pla- cono.
100	Freiburg	4	—	83
92½	dito now. Emis.	4	—	—
86	dito obl. z praw. pierw.	4	—	85
1/2	dito	4½	—	—
93½	Glog. Sagan.	4	—	54¾
92	Brzeg. Niskie	4	—	—
Wia	Doin. Szl. March.	4	—	—
—	dito z pr. pierw.	4	—	—
1/4	Gorno-Szl. Lit. A. i C.	3½	—	126¼
108½	dito Lit. B.	3½	—	—
89½	dito obl. pr. pierw.	4	86⅙	—
—	dito	3½	75⅙	—
—	dito	4½	93⅙	—
—	Opol. Tarnow.	4	—	33½
—	Końsk-Bogumin	4	36⅙	—
—	dito obl. z praw. pier.	4½	—	—
—	Kurs stow. kup. w Poznaniu			
—	dnia 28 czerwca			
—	Prusk. obl. skarż.	3½	84¾	—
—	dito poz. skarż.	4	—	—
89¾	dito dito	4½	100	—
—	dito poz. z 1855	3½	115	—
—	Pozn. List. Zast.	4	—	100
97½	dito nowe	3½	—	91¾
97½	dito nowe	4	—	90
1	Szl. List. Zast.	3½	—	—
96¾	Zach. Prusk.	3½	—	—
—	Polskie	4	—	88½
99¾	Pozn. List. Rent.	4	—	92¾
88½	dito obl. miejsk. II Em.	4	—	85½
—	dito obl. prow.	5	—	96½
—	dito akc. bank. prow.	—	—	75¾
60¾	Star. Pozn. akc. kol. žel.	—	—	—
76¾	„ obl. z praw. pierw. E	—	—	—
—	Polskie banknoty	—	—	89¾
—	Najnowsza poz. pruska	5	—	104½